Numer specjalny z okazji Tygodnia „Wielkopolska bez żydów“ Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

Nr. 38 POZNAŃ DNIA 19 WRZEŚNIA 1937 R. Rok II.

Dr KAROL STOJANOWSKI

Niebezpieczeństwo żydowskie

w dziedzinie kultury

Narody żyją w swym życiu historycznym nie tylko przez działalność polityczną i gospodarczą ale w równej mierze przez działalność kulturalną. Kultura narodu, jej głębie i wyżyny oraz jej oryginalność, oparta na swojszczyźnie jest taką samą bronią w walce narodu o życie jak pełna kasa pieniędzy i pełne spichrze zboża oraz równie potężnym środkiem jak liczne, bitne i uzbrojone armie. My Polacy wiemy to dobrze z własnego doświadczenia historycznego. Przecież książki Mickiewicza i Sienkiewicza czy obrazy Matejki odegrały bardzo dużą rolę w naszej walce o utrzymanie bytu narodowego oraz o niepodległość państwową.

Niestety już od dłuższego czasu gromadzą się nad naszą kulturą bardzo wielkie niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwa te niesie za sobą gwałtowny najazd żydów na wszystkie dziedziny życia kulturalnego. Pchają się oni do polskiej kultury po prostu drzwiami i oknami. Żyd ciągnie za sobą żyda i celowo, systematycznie wypycha Polaków. — Każdy żyd pracujący w naszej kulturze, obwoływany jest zaraz za geniusza, przełomowca, nowatora i człowieka wprost opatrznościowego. Potężne trąby propagandy roznoszą sławę żydowską po całej Polsce oraz za granicą. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że polska kultura przechodzi gwałtownie w pacht żydowski.

Najjaskrawiej może ten stan uwydatnia się w polskiej literaturze. Obserwujemy tam wielką ilość pisarzy żydów lub też półżydów. Pisze ta niesamowita falanga powieści i poezje, reportaże i sensacyjne biografie a nade wszystko zaś recenzje i krytyki. Przez te ostatnie żydzi stają się po prostu dyktatorami gustów publiczności polskiej. Jeżeli żydowska krytyka orzeknie, że coś jest piękne albo brzydkie, postępowe albo zachowawcze, to na to nie ma właściwie rady. Jeśli się przy tym zwróci uwagę na to, że olbrzymia większość wydawniczych firm w Polsce to są firmy żydowskie albo w najrozmaitszy sposób od żydów zależne, to dopiero uświadomi się nam groźny fakt, zależności naszej od żydów.

Ale to jeszcze nie wszystko. W takich warunkach nawet piszący Polacy muszą ulegać żydom. Ostatecznie przecież nawet polski pisarz musi żyć. Stąd bardzo dużo z nich nieświadomie, a częściowo świadomie, ulega żydowskiej dyktaturze, aby tylko móc coś swego wydrukować, aby przecież gdzieś ukazała się jakaś pochwalna recenzja jego pracy. Stąd zżydzenie duchowe rozmaitych pisarzy polskich postąpiło bardzo daleko.

Jeśli zaś do tego dodamy olbrzymią masę tłumaczeń, specjalnie przez żydów dobieranych, to dopiero będziemy mieć pojęcie o tym kolosalnym wpływie żydostwa na naszą literaturę. A wszystko to pisane jest w ohydnym języku, który z polszczyzną ma wspólny właściwie tylko pewien zasób słów.

Nie lepiej dzieje się w innych działach sztuki jak muzyka, malarstwo, rzeźba, teatr itp. Ze wszystkich tych działów zrobili sobie żydzi placówki polityczne, z których rozchodzi się czad duchowy. Najwięcej czadowi temu podległa nasza warstwa wykształcona jest też najbardziej porażona w zakresie odczuwania nurtu życia polskiego.

Nowe wynalazki powołały do życia nowe formy rozrywkowo - kulturalne jak kino i radio. Obie one są u nas prawie wyłącznie opanowane przez żydów. W kinie działają żydzi zarówno jako twórcy jak też jako pośrednicy. Oni decydują o tym, czym się entuzjazmują najszersze masy, oni masom tym dostarczają na wielką skalę haseł i ideałów.

Może jeszcze najbardziej obronną ręką wyszła z tego najazdu nauka. Jest to być może skutek tego, że w nauce trzeba ciężko pracować i że nie można na niej tak z dnia na dzień zarobić. Choć i tutaj robią żydzi wielkie postępy.

A całemu temu podbojowi przewodzi i patronuje żydowska i zależna od żydów prasa. Prasa tworzy u nas wielkości, narzuca modę na idee kulturalne, ubija niewygodnych działaczy narodowych. Bez prasy nie byłby wogóle do pomyślenia tak wielki podbój kulturalny Polski przez żydów.

Kiedy się zatem mówi o akcji obrony przeciw-żydowskiej w Polsce czy też szczegółowo w Poznaniu, to trzeba pamiętać także o obronie naszej polskiej kultury przed żydowską inwazją. I tutaj mamy dwie drogi przed sobą. Jedna to stosunkowo prosty bojkot polsko-żydowskiej i żydowskiej literatury, sztuki, nauki, kina, teatru a wreszcie prasy. Druga droga jest drogą trudniejszą. Prowadzi ona do wzmożenia polskiej twórczości w dziedzinie kulturalnej. Nasza twórczość musi być tak dobra, aby żydowska nie mogła z nią wytrzymać konkurencji.

Wielkie znaczenie w tej walce o polskość naszej kultury ma akcja ekonomiczna Stronnictwa Narodowego. Akcja ta, abstrahując od jej wyników gospodarczych, stwarza przede wszystkim dla polskiej kultury konsumenta, względnie daje szerokim sferom polskiej ludności środki do korzystania z rodzimej polskiej kultury. — Przecie bez pewnej zamożności nie można sobie pozwolić na zaspakajanie potrzeb kulturalnych.

Bierz udział

w propagandowym tygodniu

(12-19 września 1937)

„Wielkopolska bez żydów“!

Wydajemy żydom walkę!

Rozpoczęliśmy tydzień „Wielkopolska bez żydów"

Długie i żmudne prace przygotowawcze poprzedziły początek tygodnia propagandowego „Wielkopolska bez żydów". Było jednak rzeczą zupełnie zrozumiałą, że impreza o tak poważnym charakterze, no i o tak poważnych rozmiarach musi być należycie opracowana. — Nic też dziwnego, że po wspomnianych przygotowaniach początek Tygodnia wypadł naprawdę wspaniale.

Dzień 12 września br. stał się bowiem przeglądem, rewią polskiego życia gospodarczego w zakresie handlu, przemysłu i rzemiosła. Już na długi czas przed godziną 10-tą rano ulice przy boisku Sokoła na Drodze Dębińskiej były prawie że zatarasowane dziesiątkami wozów, rowerów i samochodów reklamowych firm polskich. Punktualnie zaś o godz. 10,30 cały ten olbrzymi korowód reklamowy ruszył do objazdu, pod sprężystym kierownictwem dowódcy całości kol. M. Webera, referenta grodzkiego propagandy i prasy kol. F. Liszkowskiego i kol. M. Skrzypczaka.

Liczący przeszło 100 pojazdów korowód przejechał powoli głównymi ulicami Poznania, wzbudzając wszędzie niekłamany podziw licznie zebranej na chodnikach publiczności, zadowolonej z tego, że dano jej możność przekonania się o polskości naszego życia gospodarczego. Poszczególne firmy, biorące udział w korowodzie — dla lepszego zareklamowania swych wyrobów, rozrzucały po mieście masy ulotek i próbek towarowych w czym znowu były szczególnie zainteresowane panie domu, mające w ten sposób możność osobistego przekonania się o dobroci takich czy innych wyrobów.

Długi wąż pojazdów, bogato przez firmy udekorowanych zielenią, hasłami i transparentami antyżydowskimi (szczególnie pomysłowa była dekoracja wozu Cechu Szewców i Cholewkarzy), przyjmowany przez publiczność owacyjnie, wrócił około godz. 14-tej na boisko Sokoła. Warto nadmienić, że na jednym z wozów korowodu znajdowała się grupa członków akademickiego związku Młodzieży Wszechpolskiej, — współpracujących chętnie i ofiarnie z wydziałem gospodarczym S. N., którzy informowali publiczność o konieczności walki z zalewem gospodarczym żydowskim, o potrzebie bojkotu gospodarczego żydów itp. Fakt ten świadczy wymownie o tym, że młodzież akademicka docenia w zupełności obowiązek pracy dla Narodu także i w dziedzinie gospodarczej.

W godzinach popołudniowych Młodzież Wszechpolska urządziła w salonach „Adrii" czarną kawę, na której właściciele i kierownicy firm, biorących udział w korowodzie, spędzili razem z akademikami i gośćmi z Kalisza parę miłych i sympatycznych chwil. Na „kawie" tej zebrano 70 zł na pogorzelców z wsi Roszki — Ziemaki.

Z przyjęcia, jakiego doznał w Poznaniu początek tygodnia propagandowego „Wielkopolska bez żydów" wynika dobitnie, że społeczeństwo nasze odczuwało potrzebę takiej akcji, uświadamiającej rzesze ludzi, z tymi sprawami dotychczas nieobeznanych. Obecnie „Tydzień" trwa. Do niedzieli w kinach, teatrach i kawiarniach poznańskich będą wygłaszane codziennie krótkie przemówienia, dostosowane do gospodarczego charakteru tygodnia propagandowego. Dnia 19 zaś bm. barwny korowód reklamowy przejedzie po raz drugi ulicami Poznania.

Zapoczątkowana 12 bm. akcja, dążąca do całkowitego uwolnienia Wielkopolski od wpływów żydowskich, nie może się jednak skończyć z chwilą oficjalnego zakończenia tygodnia propagandowego. Akcja ta musi trwać dalej! Musi rozszerzać się na całą ziemię wielkopolską, aby stąd znowu promieniować na cały nasz kraj. Chcemy całkowitej niezależności gospodarczej- Chcemy uwolnienia się od szkodliwych wpływów żydowskich! Chcemy Polski dla Polaków! W tej myśli urządziliśmy nasz „Tydzień", wydaliśmy żydom ostateczną i decydującą walkę. Zwycięzcami w niej możemy być — i będziemy — tylko my — Naród Polski! Do walki więc wszyscy!

Co to za Melina?

Nowy kierownik programowy Polskiego Radia w Poznaniu

Istnieje w Poznaniu aktor, niejaki p. Michał Melina. Nie jest to nazwisko, a tylko pseudonim, powiedzmy mocno niefortunny, gdyż, jak wiadomo „melina" w języku złodziejskim oznacza zakonspirowany lokal, gdzie zbierają się przestępcy, celem podziału łupów, naradzania się i w ogóle omawiania wszelkich swoich kryminalnych sprawek. Otóż ten p. Melina przed szeregiem lat był artystą dramatycznym w nieistniejącym dziś Nowym Teatrze, a w ubiegłym sezonie kilkakrotnie występował w Teatrze Polskim. Tymczasem „Pręgierz" i „Szabesgoj", tutejsze popularne pisma antysemickie zakomunikowały, że p. Melina jest... żydem.

Wobec tego dyrekcja Teatru Polskiego oczekiwała sprostowania czy nawet rozprawy sądowej przeciwko redakcjom wymienionych pism, a skoro to w ciągu dłuższego czasu nie nastąpiło, podziękowała p. Melinie za gotowość dalszych występów, słusznie rozumując, że tego rodzaju zarzut, uczyniony publicznie, a przez osobę zainteresowaną nieobalony, nabiera wszelkich cech prawdy i stwierdzonego faktu.

Tymczasem dowiadujemy się że p. Melina zajmuje stanowisko kierownika programowego w poznańskim oddziale Polskiego Radia, gdzie dyrekcja naczelna spoczywa w rękach p. dr. Zenona Kosidowskiego.

Czyżby dyrekcja ta nie wiedziała o uczynionym p. Melinie i nieobalonym przez niego zarzucie? Czyżby wreszcie uważała, że powierzenie kierownictwa tak ważnego działu rozgłośni wielkopolskiej żydowi jest w porządku i zgodne z propagandowymi zadaniami Polskiego Radia?

A może p. Melina nie jest żydem i tylko przez jakąś mało zrozumiałą skromność nie prostuje wiadomości, podanych przez „Pręgierz" i „Szabesgoja" i nie pociąga redaktorów do odpowiedzialności sądowej? Wyjaśnienie tej sprawy byłoby bardzo ważne, a tysiące abonentów wielkopolskich niewątpliwie chciałoby wiedzieć na pewno, czy istotnie żyd decyduje o wyborze programów dla rozgłośni poznańskiej.

Z Polski...

Warszawa. W dniach ostatnich zwolniono z zajmowanych stanowisk 18 starostów i 3 wojewodów,- m. in. b. wojewodę pomorskiego, słynnego Kirtiklisa.

— Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje, iż w związku z bluźnierczą napaścią niemieckiego pisma „Der Arbeitsan" na kult Matki Boskiej Częstochowskiej, ambasada Rzeszy Niemieckiej podała do wiadomości władz polskich, że przeciwko autorowi tego artykułu zostało wytoczone śledztwo, zaś redakcja pisma otrzymała surowe ostrzeżenie.

— „Dziennik Ludowy" donosi, że szereg wybitnych osobistości obozu rządowego w Polsce otrzymało zaproszenie na kongres partii narodowo - socjalistycznej w Norymberdze. Według tych informacji między zaproszonymi znajduje się gen. Górecki, prezes Federacji Polskich Związków Obrony Ojczyzny i sen. Bisping.

— Rokowania pomiędzy NPR. a Ch. Dem. miały doprowadzić do utworzenia nowej partii centrowej. Nazwa oraz program zostanie ogłoszony później.

Kraków. Zapadł wyrok w sprawie bandy Parylewiczowej i tow. Główna oskarżona (po śmierci Parylewiczowej) żydówka Floischerowa została skazana na 3 i pół lat więzienia.

— Aresztowany przed paroma dniami w Zakopanem prof. Stanisław Kot został przewieziony do więzienia św. Michała w Krakowie, a następnie po 2 godzinnym przesłuchaniu zwolniony.

Starogard. Budowniczemu p. Franciszkowi Borchardtowi skradziono w nocy ustęp prowizoryczny, postawiony dla robotników, pracujących przy prowadzonej przez niego budowli na ulicy Dworcowej. Czego to już dzisiaj nie kradną.

Przemyśl. Aresztowano tu Bruna Gruszkę, b. posła i prezesa Stronnictwa Ludowego na Małopolskę i Śląsk.

Włocławek. Odezwy Stronnictwa Narodowego, zatytułowane „Do Matek - Polek", zostały skonfiskowane przez starostwo włocławskie. Dopatrzono się w nich występku z art. 170 k. k. (rozsiewanie fałszywych wiadomości).

Poznań. Zmarł tu w wieku 86 lat śp. hr. Hutten-Czapski, prezydent polskiego Związku Kawalerów Maltańskich.

Socjal-komuna i Front Ludowy walczą o dobrobyt żydowskich bankierów i fabrykantów.

O odpowiedzi kołtunerii słów parę!

Ilekrotnie Obóz Narodowy w Polsce zbliżał się do osiągnięcia wytyczonego celu, tylekrotnie przeciwnik nasz, nie mogąc złamać nas atakiem zewnętrznym (szykany, więzienie itp.) nasyłał w szeregi nasze prowokatorów i konfidentów, których zadaniem było siać zamęt wewnątrz organizacji. Ten zamęt miał odwrócić uwagę szeregów narodowych od przeciwnika i oznaczonego celu, i miał zmusić do zajęcia się przez ruch narodowy swymi wewnętrznymi sprawami.

W rezultacie zwycięstwo bywało odsuwane na dalszą metę.

* * *

Materiał podatny na wpływy zewnętrzne a więc element który służył i ma służyć do rozbijania Stron. Narodowego, stanowią **kołtuni.**

Co to jest **kołtun organizacyjny?** Zanim podamy określenie tego typa, co nie jest rzeczą łatwą, przedstawimy go przykładowo.

Przypuśćmy, że kołtun przebywa w Gnieźnie. Należy do chadecji, wchodzi z jej ramienia do Rady Miejskiej, walczy z narodowcami, tworzy potem własną listę, by znów dostać się do Rady Miejskiej. Jest główną osobą wszędzie (oczywista we własnym tylko przekonaniu). Z dumą obnosi swój wyższy urząd państwowy.

Przypuśćmy, że ten kołtun, którego w Gnieźnie mają dosyć, przechodzi następnie do większego miasta, gdzie przeszłość jego nie jest nikomu znana.

Przypuszczając, że w Obozie Narodowym może mieć odskocznię dla zaspokojenia swoich ambicyj, wstępuje do jego organizacji i przez skakanie na czterech łapkach dochodzi do tego, że jest znów wysuwany na stolce radzieckie i t. p.

Fakt złamania jednego z odnóży w czasie marszu do fotelu radzieckiego wyzyskuje na propagandę swego bohaterstwa.

Pod wpływem sugestii robionych przez kołtuna dostaje się on na poważniejsze stanowiska w organizacji. Nie zapomina jednak ani przez chwilę o swoim ja! Nie rozumiejąc ducha organizacyjnego wściekа się, gdy trzeba stanąć przed kimś więcej wartym od niego, na baczność. Nie chce pozwolić na sprawdzanie książek kasowych, przez panienkę z biura i b. urzędnika starostwa, bo **„to ubliża mu, jako b. wyższemu urzędnikowi państwowemu“.** Ale nie ubliża mu branie z kasy organizacyjnej pieniędzy za każdy przejazd tramwajem. — Nie ubliża branie wprost, lub pośrednio kilkudziesięciu zł miesięcznie za swoje „trudy“ dla S. N. pomimo, iż ma kilka innych niezłych źródeł dochodu. A kiedy kołtun widzi, że poznali się na nim w organizacji, i że kariera jego skończona robi „bunt“ z błahego powodu i staje się narzędziem prowokatorów i konfidentów, którzy wykorzystują jego kołtuństwo do rozbijania S. N.

Tak przedstawia się przeciętny typ kołtuna.

Ogólnie da on się określić na stępująco:

Kołtun jest to osobnik, który uważa, iż świat cały obraca się koło jego pępka, który ma wyolbrzymione ambicje a nie ma żadnego rozumu i dlatego nie może pojąć swej roli w organizacji, walczącej o pewne cele. Kołtun nie umie słuchać i walczyć. Chciałby dyskutować i za zielonym biurkiem siedząc, biorąc za to jeszcze pieniądze, robić osobistą karierę. Kołtun wreszcie jest materiałem na rozbijacza organizacji od wewnątrz.

* * *

Biada organizacji, jeśli w niej znajdzie się wielu kołtunów. Tak potrafią zająć swymi osobami, że praca zupełnie kuleje.

* * *

Na szczęście Stronnictwo Narodowe nieomal zupełnie wyzbyło się kołtunów. Zostali ludzie, którzy w należyty sposób pojmują swą pracę w organizacji, którzy umieją walczyć i napewno wywalczą zwycięstwo.

* * *

I dlatego wściekają się kołtuny, które musiały od nas pójść precz. I dlatego służą naszym przeciwnikom, godząc razem z nimi w nasz ruch.

Mamy dla nich jedną odpowiedź.

Tak, jak daliśmy sobie radę z kołtunami w naszej organizacji, tak też damy wkrótce radę wszelkiemu kołtuństwu, które panoszy się w Polsce.

Bo dla kołtuństwa nie ma miejsca tam gdzie chodzi o wielkie rzeczy.

Wkraczamy w drugi rok walki!

Rok temu, dokładnie 13 września 1936 wyszedł z druku pierwszy numer oficjalnego organu Stronnictwa Narodowego na okręg poznański, tygodnika politycznego „Polska Narodowa“.

Wydawanie własnego pisma było koniecznością, którą zrozumieli doskonale wszyscy członkowie S. N. Oni też swoim poparciem moralnym i materialnym poparli nasz organ w walce, która na swoich łamach wypowiedział złu, u nas się coraz bardziej panoszącemu.

Na łamach „Polski Narodowej“ nie szczędziliśmy nigdy — i nikomu — słów gorzkiej i zasłużonej prawdy. Wytykaliśmy błędy, które popełniano. Piętnowaliśmy zło, wskazywaliśmy na jego źródła i przyczyny.

Miarą tego, że głos naszej, — szczerze narodowej prasy znalazł szeroki oddźwięk u czytelników, to fakt, że redakcja otrzymywała stale liczne artykuły i korespondencje, pochodzące z wszystkich stron Polski. Pisał do nas każdy, kto czuł, myślał i walczył razem z nami. Pisał polski chłop, pisał polski robotnik, pisał polski kupiec, rzemieślnik, akademik... Słowem — wszyscy.

W ciągu roku wydaliśmy 53 numery „Polski Narodowej“. Z tych 53 numerów 25 uległo konfiskacie. Świadczy to dobitnie o tym, że prawda, o którą walczyliśmy, była częstokroć przykra i gryząca...

Wkraczamy obecnie w drugi rok naszej trudnej i ciężkiej walki. Pójdziemy dalej drogą, którą szliśmy dotychczas. — Wierzymy bowiem głęboko, że jest ona dobrą, słuszną i godziwą.

Na progu tego drugiego w naszej pracy okresu, apelujemy do wszystkich naszych członków i sympatyków, do wszystkich prenumeratorów i czytelników, aby tak, jak dotychczas współpracowali z nami czynnie — według swych możliwości.

Musimy bowiem — i to powinno być naszą wspólną ambicją — rozszerzyć łamy naszego pisma, musimy rzucić je i rozpowszechnić na terenie całej Polski. „Polska Narodowa“ musi się znaleźć w ręku każdego prawdziwego Polaka!

Na naszym, prasowym, niemniej od innych ważnym odcinku, walczymy o Polskę Wielką, Polskę naprawdę Narodową!

REDAKCJA.

Głosy... i echa

Jutro znowu wojna?

Sprawa hiszpańska, wyciskająca krwawe piętno na całej Europie, a nawet na całym świecie, odzywa się, szczególnie w prasie, coraz to nowym echem.

Szereg trafnych o wojnie hiszpańsko - bolszewickiej uwag kreśli w jednym z ostatnich swych numerów warszawska „Depesza“:

„Utrwala się przekonanie, że uratować przegraną sprawę Madrytu może tylko zbrojna interwencja Francji i W. Brytanii, czyli, innymi słowy, wojna europejska, do której zgodnie pchają Moskwa i Walencja, nie przebierając w środkach prowokacji zwłaszcza na morzu śródziemnym.“

Że do tej wojny niektórzy prą wszelkimi siłami, to wiemy dobrze. Tylko, że jak dotychczas, próby te nie udawały się. Nie udała się przecież „krucjata“ bolszewicko - żydowska przeciw Włochom, triumfującym w Abisynii. Nie udaje się teraz próba stworzenia z Hiszpanii ogniska Kominternu na zachodnią Europę.

Co gorsza: inicjatorzy i zwolennicy demokratycznej“ Hiszpanii czują się zagrożeni w swych podstawach. Usuwa się im grunt, pali ziemia pod nogami. Jedyne z tego wyjście to właśnie wojna.

„Należy się więc liczyć teraz, bardziej, niż kiedykolwiek, z rozpaczliwą próbą Walencji sprowokowania jakiegoś incydentu, któryby zmusił pewne mocarstwa do czynnej interwencji i wywołał ogólną zawieruchę. *Najgorliwiej pracują nad tym zwolennicy frontu ludowego.*“

Można się więc słusznie pytać: jutro znowu wojna?

Jak dotychczas jednak, nie zapowiada się na to. Ci, co mają chęć do awantur, nie mają do nich siły. A ci, co mają siły, nie mają chęci, albo też czasu. (j. pat.)

Ta sama metoda

Z kół urzędniczych piszą do „Głosu Narodu“:

„Urzędnicy dostają deklaracje do podpisu, że przystępują do „O. Z. N.“, czyli delikatnie powiedziawszy, każdy pracownik tak samorządowy jak i państwowy zmuszony będzie przystąpić do tego obozu.“

A więc „czyste BBWR“... Zupełnie jak dawniej. Ta sama metoda.

Handel i przemysł
w polskim ręku

Walka o unarodowienie Polski toczy się we wszystkich bez wyjątku dziedzinach życia. Wszędzie tam, gdzie nie jesteśmy jedynymi, od nikogo niezależnymi panami swoich losów, musimy o tę samodzielność walczyć. Piszemy: walczyć, — bo praca ta jest w całym tego słowa znaczeniu walką.

Najbardziej może bojowy charakter naszej pracy odżydzeniowej uwidacznia się właśnie w dziedzinie gospodarczej. Tu przede wszystkim jesteśmy najbardziej skrępowani obcym kapitałem, zależni od żydowskiego fabrykanta czy kupca. I dlatego ta właśnie dziedzina życia wymaga od nas najwięcej ofiar, najwięcej poświęceń, najwięcej walki.

Walkę tę toczy w życiu gospodarczym każdy, kto tylko bierze w nim udział. Czy to będzie prosty chłop — straganiarz, który z kilkudziesięciu złotymi zaczyna walczyć o odżydzenie handlu, — czy też potężny już przemysłowiec polski, krępowany jednak zawsze więzami pieniądza żydowskich karteli, koncernów, monopoli.

Polską musi być cała nasza gospodarka. Z tego wszyscy zdajemy sobie doskonale sprawę. Trzeba jednak uprzytomnić sobie, że przemysł, zwłaszcza wielki przemysł jest dziedziną, w której nasze dążenia będą najtrudniejsze, napotkają na największy opór żydostwa. Przemysł (i handel hurtowy) jest przecież tym źródłem, z którego kupiec-detalista musi dopiero czerpać, zaopatrywać się w potrzebne mu do składu towary i fabrykaty.

Nie wiele więc pomoże nam, gdy spolszczymy tylko drobny handel. Odciąży to wprawdzie w pewnym stopniu rozpanoszenie się paskarskiego pośrednictwa i lichwiarstwa żydowskiego, ale nie usunie całkowicie zła istniejącego. Kapitał polski, polski pieniądz będzie tak samo, jak dawniej odpływał z Polski do żydowskich kieszeni. Cała różnica będzie polegać na tym, że kiedy dawniej, pieniądz ten płynął wielu kanalikami kupców żydowskich, to teraz będzie płynął do tego samego żyda-fabrykanta kanalikami kupców — Polaków.

Trzeba więc uzdrowić w pierwszym rzędzie to źródło. Trzeba spolszczyć przemysł i handel hurtowny. Zadanie jest trudne, ale to nas nie może zupełnie odstraszyć! Walczy już o to polski przemysłowiec, — walczy polski hurtownik, zakłada z trudem nowe placówki gospodarcze. Musi się jednak spotkać z całkowitym poparciem ze strony ogółu społeczeństwa. Musi widzieć i czuć, że są Polacy, którzy jego i jego placówki potrzebują, którzy jego i jego placówkę poprą. Dopiero ta współpraca, dopiero ta walka o wspólny cel, ze zrozumieniem wspólnych obowiązków może przybliżyć dzień zwycięstwa, — dzień całkowitego opanowania przez nas polskiej gospodarki. Bo polski przemysł i handel musi być — i będzie czysto polski. Będzie — naszą pracą i walką!

Prawdziwy żyd nie może być dobrym obywatelem Polski.

Mamy 4-miliony prawdziwych żydów.

Ze świata...

Berlin. Członkom Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech zakazano noszenia mundurków lub strojów podobnych do mundurków. Jest to nowa szykana wobec Polaków w Niemczech.

Jerozolima. W Jerozolimie doszło do krwawych starć pomiędzy żydami i Arabami. Podczas tych starć zabito 18 osób i raniono przeszło 50 osób. Żydzi rzucili bombę na ciężarowy samochód arabski.

Meksyk. Prezydent Meksyku w mowie, wygłoszonej podczas otwarcia kongresu, nadmienił, że w roku ub. Meksyk sprzedał rządowi madryckiemu broni za 500 milionów franków.

Asuncian. W stolicy Paragwaju Asuncian wybuchła nowa rewolucja.

Wiedeń. Policja wykryła tajną organizację hitlerowską, która zajmowała się podrzucaniem bomb cuchnących w lokalach publicznych. Aresztowano 6 osób.

Paryż. Do jednego z portów francuskich przypłynęła hiszpańska rządowa łódź podwodna. — Łódź uszkodzona jest odłamkiem granatu. Przypuszczają, że ta właśnie łódź zaatakowała kontrtorpedowiec angielski „Havock". Jednocześnie z łodzią podwodną przypłynęły 2 rządowe łodzie torpedowe, również uszkodzone. Do angielskiego portu w Hull przybył również uszkodzony kontrtorpedowiec rządu walenckiego „Jose Luis Diaz".

JANUSZ DUNIN - MICHAŁOWSKI.

9) Niedola Polaków na Litwie

Jak wygląda właściwie dzisiejsze życie na wsi litewskiej, dowiedziałem się od jednej kobiety polskiej, mieszkanki wsi litewskiej, położonej o 7 klm. od kordonu granicznego, która przechodzi często na stronę polską dla poczynienia zakupów najniezbędniejszych rzeczy. Rzecz zrozumiała, zakupy te są płacone litewskimi naturaliami, przeważnie w postaci wyborowego masła. Spotkanie moje ze wspomnianą powyżej informatorką odbyło się w następujących okolicznościach:

Zbierając wiadomości o tym, co się dzieje na Litwie, wyjechałem na Wileńszczyznę, gdzie dłuższy czas spędziłem w nadgranicznym kordonie. W czasie swego pobytu poznałem i zaprzyjaźniłem się z jednym gajowym, do którego właśnie przybyła z Litwy wspomniana kobieta, obładowana 3 pudami (48 kg) masła. Masło to spieniężyła w pobliskim miesteczku, a za otrzymaną gotówkę kupiła kilka garnków, noży itp. przedmiotów codziennego użytku. Wdałem się z nią w rozmowę. Na zapytanie moje, dlaczego się naraża na niebezpieczeństwo dostania się do więzienia za nielegalne przekroczenie granicy, odpowiedziała mi: wieś nie ma komu sprzedawać.

— Panok, cóż to myślisz, że więzienie to straszna rzecz. Ot pójdziesz i odsiedzisz 3 miesiące. Głowy ci tam nie urwą. A uda ci się przejść bez popadnięcia w ręce strażników, a mnie to się zawsze udaje — mówiła, uśmiechając się tajemniczo — to zyskujesz na tym wiele. Ot, posłuchaj, Panok! U nas pud masła kosztuje 12 litów, coś waszych 8 złotych, a u was 25 złotych i więcej. Pomyśl, co za różnica. A tyle pieniędzy pieszo nie chodzi. I zresztą u nas wszystkiego jest dość: i zboża, i żywioły, i masła, i jaj i kur — ale cóż z tego, jeśli tego nie ma komu sprzedać. Do miasta nie wieź, bo ci tam nikt nie kupi, albo zabierze urzędnik za podatki. Na wsi zaś kupuje jeno policjant i urzindnik, choć i ci już teraz dla siebie kupować nie chcą. Po co? Skoro mogą otrzymać darmo.

— Jak to, więc u was nie ma żadnych jarmarków lub targów? — zapytałem.

— Panok! Jarmarki i targi należą już do przeszłości. Są one, ale to nie dawne. Dziś możesz na nich tylko sprzedać kabany (świnie) na bikony (bekony) i to muszą być one białe, bo parsiuk (prosiak) pstrokaty ani czerny nie idzie. I waga musi być akuratna. Dwanaście pudy i dwanaście i pół. Nie mniej, ani nie więcej.

— A letniki do was nie przyjeżdżają?

— A gdzież tam letnik. To tylko u was, u nas żaden z nich nie zajrzy na wieś.

— No, a jak jest z tym handlem z policją i z urzędnikami?

— Ano zrobili teraz tak. Kto ma coś na sprzedaż, to idzie do gminy i mówi o tym. Gmina skieruje go do policjanta lub urzindnika (pod mianem urzędnika w tym wypadku należy rozumieć przedstawiciela: „Gienocentrasu", „Maistasu", „Lientukasu" i innych litewskich spółdzielni) i ten dopiero kupuje, a właściwie daje kartkę, że kupił. Z kartką idziesz do gminy po pieniądze, bo urzindniki nie zawsze wypłacają sami za odebrany towar. Czasami robi to za nich gmina, a to dlatego, by zaraz ci odciągnąć z należytości twoich. Zaległości twoje podatkowe i różne kary, które u nas są na porządku dziennym. Zresztą urzindnicy płacą bardzo marnie. Nieraz mniej, niż nas samych sprzedawane rzeczy kosztują. A że człowiek musi żyć i musi kupić sobie różne potrzebne mu rzeczy, więc się szmugluje. A szmugiel się opłaci. Mówię ci — panok — opłaci... U nas sprzedajesz wszystko tanio, a kupujesz drogo. U was odwrotnie: sprzedajesz drogo i kupujesz nie drogo.

(C. d. n.

Pomóżmy narodowcom!

Rozpoczynamy zbiórkę na pogorzelców z wsi Roszki - Ziemaki

Fakt spalenia przez rozzuchwalone żydostwo narodowej wsi Roszki — Ziemaki w pow. wysoko-mazowieckim poruszył do głębi całe społeczeństwo polskie. Jeżeli bowiem dochodzi już do takich wypadków, to czyż ktokolwiek z naszych braci, żyjących w najbardziej zażydzonych okolicach kraju może być pewien, że i jemu jutro zagrody nie podpalą?

A z drugiej strony: czyż możemy pozwolić na to, aby nasi bracia pogorzelcy zostali w ciężkich chwilach opuszczeni i osamotnieni? Nie! Stanowimy przecież jedną, zwartą i silną rodzinę — Obóz Narodowy — i w ramach tej rodziny musimy sobie wzajemnie pomagać, — wspierać się i umacniać na duchu.

Naszych braci - narodowców z wsi Roszki - Ziemaki dotknęło ciężkie nieszczęście. To dla nas fakt wystarczający, aby im — w miarę swoich możności — pomóc. Nieszczęście to spotkało ich z ręki bezczelnych podpalaczy żydowskich. To druga przyczyna, która musi nas spowodować do pójścia z pomocą rodzinom pogorzelców. Musimy bowiem udowodnić wszystkim, że siły i zwartości naszego ruchu żadna moc świata nie zmoże. Że zawsze razem, ramię przy ramieniu kroczyć będziemy po przez wszystkie przeszkody aż do naszego celu — Polski Narodowej.

Z tym apelem zwracamy się dziś do naszych czytelników. Wykażcie swą łączność z ruchem narodowym, udowodnijcie ją czynem, pomóżcie narodowcom - pogorzelcom.

Redakcja „Polski Narodowej" otwiera na swych łamach zbiórkę na pogorzelców z wsi Roszki - Ziemaki. Podajemy równocześnie listę pierwszych ofiar:

Kupcy i rzemieślnicy Wolsztyna, zgromadzeni w dniu 7 bm. na zebraniu gospodarczym S. N. — 35,80 zł;

W. C. — Poznań — 50 zł;

K. C. z koła S. N. św. Michał — Poznań — 5 zł;

Na „Czarnej Kawie" Młodzieży Wszechpolskiej w „Adrii" w dniu 12 bm. zebrano — 70 zł.

Razem więc wpłynęło dotychczas 160,80 zł. Wierzymy, że za tym popłyną ofiary dalsze. Tak bowiem każe nam przywiązanie do ruchu narodowego.

Ofiary na pogorzelców z wsi Roszki - Ziemaki należy przesyłać przekazem P. K. O. na konto „Polski Narodowej" nr. 211 424 z dopiskiem na odwrocie „na pogorzelców".

Nadchodzące pieniądze będziemy w miare ich wpływu przekazywać na ogólne konto zbiórkowe w „Warszawskim Dzienniku Narodowym".

Kaliszanie w Poznaniu

Po wizycie miłych gości

Poznań gościł w ub. niedziele w swych murach miłych i sympatycznych gości z Kalisza. Po czerwcowej wycieczce tysiąca Poznaniaków w Kaliszu, mieszkańcy Grodu nad Prosną zjechali teraz do nas w odwiedziny w sile 2 i pół tysięcy ludzi.

Na dworcu letnim w Poznaniu, gdzie miały nadejść 2 pociągi popularne, ustawiły się 3 kompanie umundurowanych członków S. N. oraz specjalna kolumna sztandarowa. Nadjeżdżający pociąg, którego lokomotywa była udekorowana olbrzymimi mieczami Chrobrego powitano długotrwałymi okrzykami.Po nadejściu drugiego pociągu goście, poprzedzani karnie maszerującymi czwórkami członków S. N. z Poznania udali się pod Pomnik Wdzięczności, gdzie ks. dr. St. Zaborowicz wygłosił krótkie przemówienie, nawołujące do wytrwałej pracy i walki o ideały narodowe i katolickie, po czym w skupieniu obecnych odmówił modlitwę o Wielką Polskę.

W poprzedniej kolejności marszowej goście kaliscy udali się do Fary, gdzie przepiękne kazanie wygłosił ks. prałat J. Prądzyński.

Po południu odbyło się zwiedzanie miasta a część Kaliszan była w kinach poznańskich na bezpłatnych seansach filmowych.

Oficjalne powitanie gości przez władze organizacyjne S. N. w Poznaniu nastąpiło w godzinach popołudniowych. W lokalach Zarządu Grodzkiego S. N. w Poznaniu zgromadziło się kilkunastu wybitniejszych działaczy narodowych Kalisza z kierownikiem okręgowym kol. Kotarskim na czele, oraz członkowie Zarządu Okręgowego i Grodzkiego S. N. w Poznaniu. Krótkie przemówienia powitalne w imieniu S. N. w Poznaniu wygłosili: kol. J. Olekszy, prezes Zarządu Okręgowego S. N. kol. sen. dr. Cz. Meissner i kol. red. J. Patalong. W imieniu gości za powitanie dziękował kol. Kotarski. Gości uraczono też tradycyjną lampką wina, po czym wszyscy udali się do „Adrii", gdzie w ramach tygodnia propagandowego „Wielkopolska bez żydów" akademicy z Młodzieży Wszechpolskiej urządzili „Czarną Kawę".

Sympatyczni goście, serdecznie żegnani znowu przez oddziały S. N., opuścili Poznań o północy, wywożąc stąd wspomnienia miłego i serdecznego przyjęcia.

Na marginesie wizyty gości z Kalisza warto podkreślić, że na dworcu poznańskim niektóre, niewyraźnie zresztą się prezentujące czynniki sanacyjne chciały gwałtem uniemożliwić Stronnictwu Narodowemu powitanie gości. Sztandary S. N. były naprzykład stale otaczane „opieką" straży pożarnej i usuwane w kąt. Celował w tym zwłaszcza niewyraźnie wyglądający „pan w meloniku", którego poskromiła dopiero ostrzejsza uwaga jednego z narodowców. Oficjalne zaś „powitanie' gości przez władze miasta wyglądało w ten sposób, że kilku starszych panów zebrało się gdzieś za wagonami, — tam jeden coś powiedział ... i koniec.

To były braki, których zupełnie dobrze można było uniknąć

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach!

Przygotowanie plebiscytu gdańskiego?

Według wiadomości prywatnych z Rzeszy Niemieckiej, w całych Niemczech odbywają się po cichu spisy wszystkich tych mieszkańców Rzeszy, którzy w Gdańsku się urodzili, albo jakiś czas na terenie gdańskim przebywali (jak np. urzędnicy pruscy i niemieccy). Spis ten obejmuje wszystkie osoby od r. 1860 do obecnej chwili. Oczywiście, cel tych zagadkowych spisów podany nie został, ale nietrudno się go domyślić.

Nareszcie skończyć!

Jak nam wszystkim wiadomo, żydo - komuna sowiecka rozpoczęła dawno już zapowiedziany atak na ziemię polską, celem wywołania krwiożerczych walk bratobójczych, unicestwienia wszystkiego tego, co polskie i katolickie, i zaprowadzenia „raju bolszewickiego" na naszej ziemi. Jak ten osławiony - „raj" w rzeczywistości wygląda, o tym wszyscy wiemy i rozpisywać się o tym nie ma potrzeby. Wobec już rozpoczętego natarcia żydo-komuny na Polskę, musimy my obecnie już z dwojoną siłą przeciwstawić się temu atakowi i rozprawić się z nim bezwzględnie i ostatecznie!

Społeczeństwo naprawdę narodowo - katolickie i po polsku myślące zrozumiało już dostatecznie niebezpieczeństwo, grożące ze strony żydo - komuny i dlatego też podjęło walkę z nią, choć na razie w skromnej formie, a mianowicie przez bojkotowanie wszystkiego tego, co żydowskie i co od żydów pochodzi!

Skutki bojkotu żydów nie dały na siebie długo czekać. Rozpoczęły się słabe z początku, lecz z czasem częstsze „plajty" warsztatów i składów żydowskich, aż wreszcie uczynił się u żydów wielki gwałt! Jak to? — mówią „pejsaci" — goje (Polacy) jednakże zdolni są do otrząśnięcia się z letargu, który sprawiał, że mogliśmy mówić zupełnie słusznie, „kamienice nasze, a ulice wasze", obecnie poznali się na naszych „ideach"? I właśnie wtedy wpadają żydzi w szał nienawiści, mordując chłopa — Polaka, Polaka — żołnierza i Polaka — policjanta!

Ale bezczelność i nienawiść żydowska idzie dalej! Tworzą różne delegacje, które udają się z „żalami" do ministerstw i tam niestety otrzymują posłuchanie w sprawie ich „krzywd i pogromów". Zaś nie tylko społeczeństwo polskie ale nawet i zagranica oburza się faktem udania się „delegacji" żydowskiej do Ameryki i Anglii z prośbą o „interwencję". Rząd, który szczyci się „silną ręką" nie potrafi jakoś zdobyć się na energiczny i skuteczny protest w sprawie nie mieszania się żydów do stosunków czysto wewnętrznopaństwowych! A przecież, o ile żydom rzeczywiście tak bardzo źle się w Polsce powodzi i jeżeli „na każdym kroku" są „prześladowani", to dlaczego nie wynoszą się z Polski? My ich wcale, a wcale nie potrzebujemy, i też ich nie pragniemy, a świat jest taki wielki.

Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że w żadnym innym państwie nie powodzi się żydom lepiej jak w Polsce, i dlatego też za żadne skarby świata do ziemi obiecanej emigrować nie chcą.

W Polsce jest żydostwa przeszło trzy miliony, i te trzy miliony są soki żywotne ziemi naszej; o ile nie zabierzemy się natychmiast do najenergiczniejszego wyplenienia tego chwastu, a na miejsce z plugastwa żydowskiego oczyszczone nie osadzimy rdzennie polskich obywateli, możemy się doczekać tego, czego niegdyś doczekała się Rosja sowiecka, a obecnie Hiszpania!

Pamiętajmy zatem, że prawdziwym Polakiem, miłującym swoją ojczyznę może być tylko ten, kto nie zaprzedaje ziemi naszej najzajadliwszemu naszemu wrogowi i wrogowi całej ludzkości — żydo - komunie.

Esti.

W narodowym Wolsztynie

Wielkie zebranie kupców i rzemieślników

Ruchliwy wydział gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Wolsztynie chcąc zapoznać tamtejszych kupców i rzemieślników z obecnym stanem kwestii żydowskiej w odniesieniu do życia gospodarczego Polski, zwołał na dzień 7 września rb. na godz. 20 do sali p. Machoja wielkie zebranie dla zaproszonych imiennie gości. Stan średni Wolsztyna stawił się na tym zebraniu nadspodziewanie licznie; już bowiem na krótki czas przed godziną zebrania sala wypełniła się około 200 kupcami i rzemieślnikami wolsztyńskimi.

Liczne to zebranie zagaił kol. Olszewski, po czym — gorąco oklaskiwani — przemawiali kolejno delegaci zarządu okręgowego S. N. z Poznania kol. kol. Wiktor Czysz, red. J. Patalong i Mścisław Frankowski. Mówili oni o zażydzeniu naszej gospodarki, popierając swe tezy odpowiednimi cyframi, oraz wskazywali drogi, jakimi powinna i musi iść praca nad odbudowaniem polskiego życia gospodarczego.

Po interesującej dyskusji, w której poruszono szereg bolączek miejscowych uchwalono jednomyślnie rezolucję treści następującej:

„Zgromadzeni na zorganizowanym przez Stronnictwo Narodowe zebraniu kupcy i rzemieślnicy narodowego Wolsztyna przyrzekają uroczyście, co następuje:

1. walczyć wytrwale o unarodowienie życia polskiego, o Polskę bez żydów, o Polskę dla Polaków;
2. przeciwstawiać się wpływom dążącym do pomniejszenia roli Narodu Polskiego w Państwie Polskim;
3. popierać na każdym kroku moralnie i materialnie akcję gospodarczą S. N. na terenie całej Polski;
4. pomóc według swych możności pogorzelcom ze wsi Roszki Ziemaki;
5. wstąpić do Stronnictwa Narodowego i w jego szeregach czynnie pracować dla dobra Polski Narodowej".

W wykonaniu punktu 4. rezolucji zebrani, pierwsi w Wielkopolsce, zapoczątkowali zbiórkę na pogorzelców - narodowców, — składając na ten cel 35,80 zł.

Wierzymy, że przykład ten pociągnie inne miasta Wielkopolski.

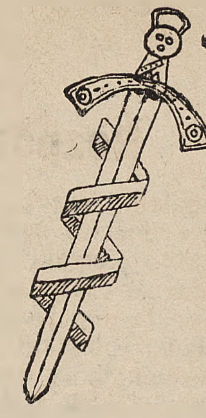
Wielki przegląd ogólnopolski sztuki współczesnej

Wielki przegląd współczesnej polskiej kultury artystycznej odbędzie się w Salonie Sztuki Wystawy „Sztuka, Kwiaty, Wnętrze" w Poznaniu w czasie od 3 do 17 października rb.

Komitet Działu Sztuki wysłał około 700 zaproszeń do artystów plastyków w całej Polsce, w odpowiedzi na co wpływają liczne zgłoszenia i zapytania.

Artyści, którzy nie otrzymali zaproszeń, zechcą się zwrócić o nie do Komitetu Działu Sztuki, Targi Poznańskie, Focha 18.

Komitet uzyskał już od resortów ministerialnych, samorządów i źródeł prywatnych szereg poważnych sum na zakupy i nagrody.



Chleb dla Polaków

Kórnik nie potrzebuje już handlarza skór surowych. Takowy jest bowiem na miejscu i sięga równocześnie do okolicznych wsi i miasteczek. Cofa się wobec tego zapotrzebowanie z nr. 36 „Polski Narodowej" z dnia 5 września br.

W odległości 27 klm. od Wilna położony folwark jest na sprzedaż. Objętość 33 hektary, grunta nadają się pod uprawę warzyw i ogórków. Pod ogrodem warzywnym i owocowym — 1 hektar, pod lasami ½ hektara — i owocowym — 1 hektar, pod lasami ½ hekt., łąki 4 hektary, dobry grunt 27+½ hektara. Zabudowania — dom mieszkalny — śpichrz — lodownia, budynek na wozy i sanie i narzędzie rolnicze, obora i stajnia na 4 konie i 16 szt. bydła, drugi dom mieszkalny, satry. Cena za całość bez tegorocznych zbiorów i inwentarza 30 tys. zł. Można również nabyć tylko 22 hektary z budynkami.

W Piaskach k. Lublina potrzebni są: blacharz z gotówką 1.500 zł i narzędziami, stolarz z gotówką ca 1500 zł, skup zboża — można kupić za 12 tys. zł młyn lub dzierżawić go na lat 6.

W Rzeszowie woj. lwowskie potrzebni są składy: żelaza, skór i przyborów szewskich, szkła i porcelany. Poza tym potrzebni są zegarmistrz, jubiler, warsztat instalacyjny - wodociągowy, składnica materiałów budowlanych, młyn i tartak. Młyn i tartak jest do nabycia na b. korzystnych warunkach (spłata do 10 lat — wartość ca. 8 tys. zł). W Rzeszowie będzie gotowe na wiosnę 8 lokali składowych w centralnym położeniu w nowo budującym się bloku właściciela katolika.

W Nowym Targu, woj. krakowskie jest świetna możliwość egzystencji dla kupca - żelaźniaka. Lokal jest wolny. Sprawa pilna.

Zgłoszenia kierować należy do Okręgowego Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego, Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.

Jednajcie abonentów Polsce Narodowej!!!

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

25 Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej“, z którego członkami, postanowili odszukać porwana. Już byli na jej tropie, po ucieczce z rąk żydowskich, lecz nastąpiło powtórne porwanie. Członkowie S. S. N. nie opuścili jednak rąk i szukali Haneczki dalej

— Gdzie schowałem wasze ścierwo? A w piwnicy. Szukajcie tam Szmula. I was jeszcze schowam. Jak mi Bóg miły, jeszcze wam kości połamię!

Janek wrzał gniewem i nie zważając na to, że mógł w każdej chwili zginąć pod nożem żydowskiego rzezaka, wymyślał im, na czym świat stoi.

— Nu, nu, gadaj po ludzku. Powiesz, to cię jeszcze zwolnimy, jeszcze ci darujemy — ozwał się starszy z żydów.

— Co mam powiedzieć, parchy?

— Co? — Gdzie nasze pisanie, takie żydowskie pisanie?

Aha, o to im chodzi — pomyślał — i przypomniał sobie o żydowskim liście, który znalazł jeszcze na Krochmalnej, schodząc do piwnicy, a zarazem uprzytomnił, że nie ma na sobie kurtki, w kieszeni której zostawił to żydowskie pisanie. Nie znaleźli go widocznie. Na tym można grać, bo im o to pisanie bardzo chodzi.

— Nu, gadaj! — popędzał go znowu żydowski głos.

— To wy psiajuchy chcecie ten list po waszemu parszywie bazgrany. A niedoczekanie wasze... Chyba że mnie uwolnicie, to was zaprowadzę i pokażę gdzie jest.

— Nie! Nie tak, mów gdzie jest, to zwolnimy, a nie powiesz to zginiesz.

Tu dwa długie noże zawisły nad jego piersiami, a wściekłe twarze i nienawistne oczy zbliżyły się do niego. Ale choć zdawało sie, że ostatnia chwila nadchodzi, Janek roześmiał się wzgardliwie:

— Bijta, rzezaki! Zginę to zginę! Ale list będzie u tego, komu potrza!

Żydzi zawahali się. Tego potrzeba było Jankowi.

— Nie ma głupich. Jeżeli powiem i tak zginę. Nie teraz to później zarżniecie, jeżeli mnie nie uwolnicie zaraz. Zwolnijcie, to powiem i zaprowadzę i pokażę. Bo co mi tam do tego waszego pisania. Chwyciłem, bo się po podłodze turlało. Dziewkę wam chciałem wyrwać świńskie syny. No, parszywe gudłaje, kończta! Pies wam lizał nos. Pisania nie będziecie mieć, komu innemu się dostanie.

Żydzi spoglądali po sobie.

— A jak cię zwolnim, to zwiedziesz nas, zemkniesz nam.

— Zemknę, czy nie zemknę, ale wpierw wam mordy na kwaszone ogórki potłukę.

— Nu, nie rzucaj się. Powiedz, ty, Garniec, oddasz pisanie, a nie, to smalić cię i rżnąć cię będziem.

— Co nie mam oddać, mnie pisanie na nic, ale uwolnić musita mnie.

— Czekaj Garniec, my pójdziemy naradzić się a ty się namyśl, po dobremu mówię — powiedział starszy żyd i na swoich kiwnął.

Wyszli...

Dobra jest — myślał Garniec — kiedy się naradzają. To pisanie mocno im pod ziebro weszło. Pietra mają.

A żydy istotnie musiały mieć pietra, gdyż w sąsiedniej izbie zrazu rozlegał się poszum naradczego szeptu, potem zaczął sie coraz zawziętszy szwargot, aż wreszcie przeszedł w hurkot kłótni i wykrzyków, z których urywki dolatywały do uszu więźnia. Nie mógł dosłyszeć i rozróżnić wszystkiego, niemniej zorientował się, że tam walczą dwa zdania. Jedni nie wierzą mu i chcą od razu z nim skończyć, drudzy radzą iść na ugodę, ale nade wszystkim góruje jakiś niepokój, jakaś trwoga. Wreszcie znowu zcichli. Awrum przekonywał i postanawiał.

— Awrum gaj!

— Awrum idź, niech z nim tak będzie.

Istotnie, za chwilę wszedł Awrum, towarzysz dawniejszy wypraw złodziejskich Garnca, dobrze mu znany... i nie zły kompan. Młody żyd podszedł do skrępowanego Polaka.

— Słuchaj ty, Garniec. Ty się nie upieraj, ty znasz mnie, ja twój kolega, ja ciebie nie chcę zgubić. Jeszcze my razem pójdziemy na wyprawę. Ty wiesz ja ciebie lubię. Nu, ja z tobą jestem, ale muszę słuchać, ale ja z tobą, ja cię nie dałem dobić. Co takiego dobrego towarzysza mam się pozbyć. Uny wariaty, myszygene. Ale ty nie bądź myszygenê. Tobie to pisanie na nic. Gdyby się uno dostało do rąk gliny, do wywiadu... uj... uj... toby był bałagan, byłoby nam źle, ale i tobie byłoby źle. To nie koza, to gorzej, to gorzej niż nożem w brzuch. Tybyś się też nie wymigał... I co tobie rozstrzelanie... i nic...

Mówił przekonywująco Awrum. Garniec milczał.

— Ty oddaj to pisanie. A ja już przypilnuję, żeby ciebie puścili. To żeś zadźgał Szmula... Mniejsza o to, to się zdarza. Ale to pisanie to się nie może zdarzyć.

Awrum wyraźnie był nie pewien. Mówił a potykał się. Szukał sposobu przekonania Garnca.

— Nu ty sze możesz zagwarantować. Ale teraz uni ciebie nie wypuszczą. Potem to już ja dopilnuję.

— Ej, Awrum, słuchaj. Ja bym ci uwierzył, ale tym twoim gudłajom nie uwierzę. Nie ma głupich, patałachu. Raz kozie śmierć, a po mojej śmierci, co z wami będzie, to już nie moja rzecz. Wszyscy nie ucieknięcie do bolszewików. A to coś bolszewikiem pachnie... a może i Niemcem...

Spod opuchniętych i posiniaczonych powiek Janek bystro spojrzał w twarz żyda.

Awrum wyraźnie się zmieszał.

— Nu, ja tam nie wiem co jest, ale źle jest. Kazali to przyszłem, ale nakładać głowy za nich nie chcę.

Aha, szpiegowska sprawa, a może i coś więcej — pomyślał Garniec. — Teraz ich nie popuszczę.

— No więc Awrum, ja powiem i ty mnie wierz. Powiem im, ale wy mnie rozwiążecie i ty ze mną tu zostaniesz.

Awrum się zachnął.

— Słysz Awrum. — Tu zniżył głos do szeptu, a żyd pochylił się ku niemu. — Żebyście mnie tak szpetnie nie oporządzili, tobym wierzył, ale taki głupi nie jestem.

— Ja przy tym nie byłem, Janek!

— No dobrze, tobie wierzę, ale tamte, oni tyle co między palcami. Ścierwy, sukinsyny!

— Nu, nu, nie gniewaj się.

— Ja tu z tobą zostanę, ale rozwiązać, to uny mi nie pozwolą. Pomyśl, ja ledwo ciebie obroniłem, oni z samego strachu ciebie zamordują, bo już nie wiedzą, co robić!

— Więc Awrum, ty mnie tylko rozwiąż tak, żebym mógł siedzieć i te ręce mi przewiąż na przód, bo mi już z tyłu w kościach łamią, a ja wam do licha powiem, gdzie schowane jest pisanie.

— Nu ja sam tego nie zrobię, bo ty masz siłę w łapach, — ujej, tak zarżnąć Szmula Żelaznego i tego drugiego, ujej.

(C. d. n.

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14 telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T. Wróbla. **Redaktor: Janusz Patalong, Poznań.**

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu

Księgarnia św. Wojciecha

poleca ze swych wydawnictw:

KS. DR Z. BARANOWSKI

ZAGADKI ŻYCIA

Rozmowy etyczne.

Str. 313 — Cena zł 5,—.

„Rozmowy etyczne" brzmi pod tytuł książki. Pod żywą barwną formą dialogu przedstawia nam autor najważniejsze zagadnienia etyczne, zatrzymując się zwłaszcza przy tych, które dziś zdają się budzić najwięcej wątpliwości".

Młodzież Katolicka.

S. JELEŃSKI.

ŚWIATŁA TAJEMNIC

Rozmowy dogmatyczne.

Str. 292. — Cena zł 5,— .

„Światła Tajemnic" roztrząsają kilka najgłębszych zagadnień i dogmatów naszej świętej wiary. Zrozumienie tych prawd jest zawsze potrzebą chwili. Autor włada cennym darem przedstawiania trudnych problemów niezwykle jasno i zrozumiale, tak że nawet mniej wykształceni zbiorą wiele cennego materiału dla skonstruowania swego światopoglądu".

Hostia.

J. GIERTYCH.

MY, NOWE POKOLENIE!

Wyd. II. — Cena zł 3,—.

„Motywem przewodnim, który przyświeca autorowi, to wiara, rycerskość i honor, wsparcie się na pięknej, szlachetnej, budującej tradycji".

Mały Dziennik.

WŁ. J. GRABSKI.

KŁAMSTWO

Powieść. — Cena zł 5,—.

„Samo wyliczenie problemów, poruszanych w tej interesującej także i pod względem narratorskim powieści, wskazuje, iż książka warta czytania i przemyślania. — Obok Wybranowskiego „Dziedzictwa"... stanie się ona artystycznym dokumentem lat ostatnich".

Warsz. Dziennik NNarodowy.

WŁ. J. GRABSKI.

NA KRAWĘDZI.

Powieść. — Cena zł 5,—.

„Na krawędzi", jako dzieło literackie, stanowi bardzo poważną pozycję w naszej literaturze i pozwala spodziewać się od autora wielu ciekawych i wartościowych nowych dzieł".

Słowo.

J. RABSKI.

ALMA MATER

Powieść. — Cena zł 6,—.

„Powieść jest pozytywną, dodatnią oceną działalności młodzieży akademickiej. Młodzież, charakteryzowana piórem Rabskiego, reprezentuje zdrowy, pełen entuzjazmu element twórczy, o idealistycznym spojrzeniu na świat, zwalczający z otwartą przyłbicą rozsadniki destrukcji".

Kurier Poznański.

K. WYBRANOWSKI

DZIEDZICTWO.

Powieść. — Cena zł 4,—.

„Wspaniała powieść współczesna napisana ślicznym polskim językiem obfituje w sensacyjne rewelacje z dziedziny masonerii, w epizody, które wstrząsają czytelnikiem do głębi.

Wiara i Życie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wszelkie nowości sezonu
poleca
DOM HANDLOWY
T. WOŹNIAK
POZNAŃ - STARY RYNEK 85 - RYNKOWA

Jan Deierling
i Ska
Poznań, ul. Szkolna 3
Telef. 3518 — 3543

poleca

Dźwigary
Żelazo
Wszelkie blachy
Łańcuchy, Gwoździe
Śruby, Nity
Narzędzia rzemieślnicze
Sprzęty kuchenne,
Wyroby stalowe
Nakrycia stołowe
nierdzewne i alpakowe
Łóżka żelazne
Piece stałopalne i iryjskie

Magle
nowoczesne, elektryczne, ręczne oraz domowe magle, prasownie, nagrodzone złotymi medalami dostarcza
Fabryka Magli
M. JANKOWIAK
Poznań-Starołęka — Tel. 19-47

ANTONI PLUTA
Konces. Przedsiębiorstwo Samochodowe. — Tel. 97
Swarzędz, Warszawska 2
poleca się z przewozem mebli, przeprowadzek i wszelkich towarów po przystępnych cenach

---

Torby szkolne
Teki — Piórniki
Parasole — Walizy
WIKTOR CZYSZ, POZNAŃ
Szkolna 11.
naprzeciw szpitala.

Złota Róża
Wuala
Maskotka
Oto najdoskonalsze GILZY
Produkty Polskiej Fabryki Chrześcijańskiej

Przemysł Gilzowy
STEFAN KAMIŃSKI i A. WOŹNIAK
WARSZAWA, Rymarska 12.

NOŻE
rolnicze, przemysłowe i do użytku domowego
z jednym z ponższych znaków fabrycznych

BRACIA PLUCIŃSCY POZNAŃ — B P — PLUTOS

są najlepszym polskim wyrobem
Bracia Plucińscy
Fabryka Stalowych Narzędzi w Poznaniu
Szamarzewskiego 43



ZUPA
MIĘSO
CZY KOMPOT?

Na 100 dzieci — 100 wybierze kompot, gdy im zostawić wolny wybór. Ten instynktowny głód owoców wskazuje na brak pewnych składników w organiźmie dziecka, a zawartych w owocach. Głód ten najlepiej zaspakaja płynny owoc „SANA" — naturalny sok owocowy—produkt wytwórni płynnych owoców

W. CZAJKA - KOŚCIAN
„SANA" do nabycia wszędzie

LODY
Pingwin
najlepsze

S. Kałamajski
POZNAŃ - TORUŃ
Towary
krótkie i galanteryjne
Modne
artykuły damskie

Istnieje przeszło 25 lat.

PIEGI

ŻÓŁTE PLAMY
OPALENIZNĘ i t. d.
USUWA
POD GWARANCJĄ
AXELA-KREM
SŁOIK 2 zł i 3 — zł
MYDŁO „AXELA" 1.— zł
J. GADEBUSCH
POZNAŃ, ul. NOWA 7.

WINCENTY PAETZ
Poznań, ul. Mostowa 11
Zakłady Przemysłowe
Przetworów Żywnościowych

poleca

Konserwy Jarzynowe
Groszki
Szparagi
Fasolki
Grzyby
Ogórki ster.
Kapustę i inne

Konserwy Owocowe:
KOMPOTY:
Wiśnie
Czereśnie
Truskawki
Brzoskwinie
Jabłka Purée
Renklody
Jagody i inne
MARMELADY:
Truskawkowa
Malinowa
Cztero-owocowa
Konsumcyjna i inne
SOKI
Przyprawy do zup
Ocet naturalny
Musztarda

◆ Popieraj tylko Polaków-chrześcijan! ◆

Fabryka pasty do obuwia i froteru
i pakownia Ultra-maryny

„HA-ES-ES"

Właśc. H. Koszczyński

Poznań, ul. Górna Wildą 160 — Tel. 12-57

Tel.88 **Jedność** Tel.88

Spółdzielnia Samodzielnych Stolarzy w Swarzędzu

Poleca meble wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych. Gwarantujemy za towar solidny i czysto polski. Zwiedzenie naszych magazynów jest prawdziwą przyjemnością.

„Jedność"
Swarzędz, ul. Poznańska 4

STANISŁAW LIBERA
Mistrz Stolarski — Poznań,
Tylne Chwaliszewo 21 Tel. 21-48
wykonuje wszelkie prace stolarskie

Poznańska
Fabryka Farb
Witold Klarowicz i S-ka
Poznań-Starołęka
poleca korzystnie wszelkie farby dla handlu i przemysłu w najlepszej jakości

---

Wacław Żarnowski
Poznań
Tama Garbarska 25-20
Telefon 1541

Hurtowny Handel Skórami

Przy kupowaniu w Firmach ogłaszających się w naszym piśmie, powołujcie się na „Polskę Narodową".

Najulubieńszym
napojem dla wszystkich jest zdrowotne

PIWO GRODZISKIE

Przemysłowiec i kupiec narodowy
to ostoja naszej gospodarki!



Jesienno-zimowe
materiały męskie
bielskie, w najlepszych gatunkach, w najmodniejszych kolorach i deseniach poleca tanio
Władysław Złotogórski
Poznań, Kramarska 19/20 piętro
hurt-detal. 700 deseni na składzie

Żądajcie wszędzie
Swetry
wyrobu
Poznańskiego
MARKI
K&P

Józef Przesławski
Poznań, Wodna 27
Tel. 1240
Introligatornia
Fabryką Segregatorów i kartonaży
Materiały introligatorskie

Hurt kolonialny
St. Barełkowski, Poznań
Tel. nr. 39-00 Tel. nr. 56-56
ul. Woźna 18
Specjalność:
Śledzie - Ryże - Krupy
Nowoczesna Palarnia Kawy

Musztarda „Słońce"
dobra i zdrowa
„SŁOŃCE"
Fabryka Musztardy
Właśc.: EDWARD WAROCZYK
Poznań, Strzelecka 31

4 miliony, czyli jedna trzecia wszystkich żydów na świecie mieszka w Polsce. Czy można być obojętnym na to?

Wstępujcie
w szeregi walczącego o lepsze jutro
Stronnictwa Narodowego!

Wydawnictwo Narodowe
poleca następujące broszury:

ROMAN DMOWSKI — Życie i czyny.
W zwięzły i jasny sposób broszura ta przedstawia życie i dzieło największego, współczesnego Polaka, który wszystkie swe wysiłki poświęcił *Polsce i tylko Polsce.* Powinna ona znaleźć się u wszystkich. Cena za egz. 30 gr. Przy zamówieniu ponad 10 egz. — 25 gr za jeden; ponad 30 egz. — 20 gr za jeden.

HISTORIA RUCHU NARODOWEGO W POLSCE.
Dzieje powstania ruchu narodowego w Polsce, jego działalność jako Narodowej Demokracji, Związku Ludowo - Narodowego, Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego oto treść tej obszernej broszurki, z którą zaznajomić powinni się wszyscy narodowcy. Przedstawiony w niej jest dorobek naszego ruchu w walce o niepodległość polityczną, gospodarczą i moralną Polski. Cena broszury wynosi 40 gr za egz. Przy kupnie 10 egz. — 35 gr; 30 egz. — 30 gr za jeden.

OBÓZ NARODOWY W WALCE Z KOMUNIZMEM
Cena za egzemplarz 10 groszy.

W ŚWIETLE PRAWDY — o Stronnictwie Ludowym —
Cena za egzemplarz 5 groszy.

ROLA RELIGII W ŻYCIU NARODU
Cena za egzemplarz 5 groszy.

RACHUNEK SUMIENIA
Cena za egzemplarz 5 groszy.

KAPITALIZM, KOMUNIZM, GOSPODARKA NARODOWA —
Cena za egzemplarz 5 groszy.

O CZYM KAŻDY NARODOWIEC WIEDZIEĆ POWINIEN?
Cena za egzemplarz 5 groszy.

Broszury te są do nabycia w Zarządzie Okręgowym S. N. — Poznań. Św. Marcin 65. m. 14.

Przy zamawianiu większej ilości udziela się rabatu!

Stałym abonentom „Polski Narodowej" i Ich Rodzinom zapewnia się:

POMOC PRAWNĄ,
TANIĄ OPIEKĘ LEKARSKĄ,
TANIĄ OPIEKĘ DENTYSTYCZNĄ, ORAZ PEWNĄ ILOŚĆ LETNISK DLA DZIECI NAJUBOŻSZYCH.

Dr Karol Stojanowski
Chłop a państwo narodowe
w cenie po 70 gr za egz.
do nabycia
w Zarządzie Okręg. S. N. w Poznaniu Św. Marcin 65 m 14

OSTRZEŻENIE

Kilkakrotnie już ostrzegaliśmy Czytelników naszych przed oszustami, grasującymi na terenie Poznania i całej Wielkopolski, zbierającymi nieprawnie pieniądze na nieistniejące wydawnictwo pt. „Wielka Polska Narodowa".

Ponieważ wypadki oszustwa ze strony wspomnianych osobników ciągle jeszcze zachodzą, ostrzegamy przed nimi raz jeszcze.

Dla informacji podajemy, że oszuści kwitują pieniądze na kwitach żółtego koloru, bez żadnej pieczęci, podpisując je imieniem „Stefan".

Zwracamy na to naszym czytelnikom uwagę i wzywamy ich, aby w razie spotkania się z oszustami oddać ich bezzwłocznie w ręce policji.

BON
na bezpłatną poradę prawną, lub ulgową opiekę lekarską i dentystyczną dla abonentów
„POLSKI NARODOWEJ".

Palestynę budują żydzi za pieniądze zdobyte na Polakach!

Moralność czerwonych władców

We wszystkich bataliach, potyczkach czy tylko drobnych utarczkach, jakie propaganda ZSRR prowadzi z państwami krytycznie do Związku nastawionymi, aż do znudzenia powtarzają się te wszystkie „raje proletariatu", „raje wolnych kobiet" itd.

Wyciąga się przy okazji z lamusu najrozmaitsze powiedzenia Lenina, który, śmiało można zaryzykować to przypuszczenie, gdyby powstał ze swego mauzoleum na „Krasnej Płoszczadi" i zobaczył, jak obecnie jego twór wygląda, umarłby po raz drugi.

Z bogatego asortymentu leninowskich aforyzmów, jeden specjalnie często jest używany. Powiada on, w dowolnym tłumaczeniu, że w Sowietach nie ma miejsca dla starego ustroju, a więc **i sowiecka kobieta musi być wolna.**

Pięknie to wykoncypował Włodzimierz Ilicz, tylko, że... rzeczywistości ani rusz nie można podciągnąć do słów twórcy ZSRR. Rzeczywistość ta jest, powiedzmy sobie szczerze: upiorna.

Jak zwykle, tak i tym razem nie będziemy opierali się na własnych supozycjach czy relacjach, chociażby naocznych świadków, którzy niezwykle rzadko mogą pochwalić się absolutną obiektywnością. Materiał nasz to: relacje prasy sowieckiej. Suche, dziennikarskie notatki, z których czytelnik wyłuska jakże upiorną sowiecką prawdę.

Oto w kraju wolnej kobiety 7 komsomołców znęcało się kilka godzin nad młodą studentką. Oto inny komsomolec który gwałcił swe koleżanki z organizacji partyjnej, grożąc, że jeśli nie będą mu posłuszne, **zadenuncjuje je o trockizm.**

Oto nauczyciele, których opiece powierzono młode dziewczęta - uczennice, **gwałcą je, wzamian ofiarowując... dostateczny stopień.**

Urzędnicy jakiejś instytucji państwowej w identyczny sposób „przyspieszają" załatwianie spraw co przystojniejszych petentek. Inni urzędnicy ściągają 12, 15-letnie uczennice do domu rozpusty, aby tam, **pospołu z prostytutkami inscenizować potworne orgie.**

Rząd sowiecki, niestety, nie publikuje statystyk chorób wenerycznych, ale za to czytając prasą sowiecką, można bez trudu pojąć, że los kobiety sowieckiej jest wręcz tragiczny, że jej droga do wolności, do samodzielności, to droga... cierniowa.

Ten i ów z czytelników polskich, może zauważyć, że przecież podobnie przedstawia się sytuacja na całym świecie. — Wszakże i u nas gazety niejednokrotnie notują zbrodnie gwałtu, zbrodnie wykorzystywania kobiet szukających chleba. Istotnie. Dalecy jesteśmy od idealizowania naszych stosunków w tej dziedzinie. Jest tylko małe „ale".

Oto, pisząc o tych wszystkich zbrodniach, gazety sowieckie notują je jako fakty dokonane, jako denuncjatorskie (tak specyficzne dla prasy sowieckiej) „informacje". Na 100 podobnych wypadków, dwa lub trzy trafiają do czytelnika jako sprawozdania z procesu, który winnych zbrodni gwałtu nad bezbronną kobietą, zaprowadził za kratki więzienia. Reszta — reszta opowiada, że tam i tam, taki a taki zniewolił te i tę. **Ani słowa o aresztowaniu, ani słowa o jakiejkolwiek karze, chyba, że karą tą będzie ... dyscyplinarne przeniesienie zbrodniarzy z miejsca ich zbrodni do innego miasta, na równorzędne stanowisko.**

W sumie, na podstawie relacji prasy sowieckiej można przypuszczać, że wszystkie te bezeceństwa, wszystkie zbrodnie popełnione nad „wolną" kobietą sowiecką przechodzą bezkarnie. Jeśli tak jest w rzeczywistości, to zaiste — osobliwą moralnością rządzą się nasi czerwoni sąsiedzi, tak głośno reklamujący wolną kobietę sowiecką.

HUMOR POLITYCZNY

Donosiliśmy już o tym, że na zjeździe wiejskim „O. Z. N." w Krakowie z ust gen. Galicy padło oświadczenie: „dążyć musimy do zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu".

Jak się do tych obiecanek odnosi wieś, najlepiej ilustruje wesoły incydent, który — według „Głosu Narodu" — wydarzył się na tym zebraniu. Gdy część uczestników zebrania reagowała na przemówienie gen. Galicy oklaskami, jeden z górali wstał i krzyknął: „Co mi bedziecie sklić bakę".

Niezadowolonego słuchacza skłoniono do opuszczenia sali.

Polacy w Hiszpanii

Barcelona. Na froncie madryckim w szeregach armii Czerwonej Hiszpanii walczy oddział im. Palafoxa. W skład tego oddziału wchodzi kompania polska im. Waryńskiego i kompania ukraińska im. Tarasa Szewczenki. Komendantem oddziału jest Tkaczow Jan (działacz b. samopomocy chłopskiej, przybudówki K. P. P.) a komisarzem politycznym Tomaszewicz (działacz Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi).

Międzynarodowy zjazd żydoznawczy w Erfurcie

W dn. 2—5 września br. w Erfurcie obradował Międzynarodowy Zjazd Żydoznawczy. Na zaproszenie organizatorów w Zjeździe tym wziął udział ks. prałat dr Stanisław Trzeciak z Warszawy, który wygłosił dwa referaty, mianowicie: pierwszy pt. „Kwestia żydowska w Polsce" i drugi n. t. „Kwestia żydowska w świetle etyki chrześcijańskiej".

STRZĘPY...

Przed kilku tygodniami uczyliśmy na tym miejscu naszych czytelników czytać... Czytać nawet i z cyfr... Podręcznikiem do tego był nam „Mały Rocznik Statystyczny" — wydawnictwo urzędowe... Uczyliśmy się — i uczymy polskiej rzeczywistości. Uczymy się prawdy o Polsce. Nie skończyliśmy wtedy tej nauki... Przeglądniemy więc Rocznik raz jeszcze.

* * *

Przede wszystkim chodzi o pewien dziwny, bardzo dziwny szczegół... Powiedziałbym nawet cud... Bo przecież cudem trzeba nazwać fakt, że w ciągu roku Polska straciła 5 klm granicy... Dosłownie: straciła 5 klm granicy!

Rok bowiem temu mieliśmy tej granicy 5534 klm, a dziś — według danych statystyki urzędowej mamy już tylko 5529 klm... Gdzie się te 5 klm podziało? Zagadka na wieki... Dobrze, że chociaż powierzchnia Polski została ta sama, co dawniej...

* * *

Dużo nam mówi statystyka, dotycząca bezrobocia... Bezrobotnych zarejestrowanych mamy w Polsce 460 000... Zasiłki pobiera aż... 93 tysiące tych nieszczęśliwych... Reszta, 350 tysięcy czeka na Boskie zmiłowanie... A ilu jest u nas bezrobotnych niezarejestrowanych? Ile milionów ludzi nie ma też co jeść — i gdzie pracować? Czym oni wszyscy żyją? Tego nam Rocznik nie mówi. Przypuszczamy jednak, że świeżym powietrzem i obietnicami Ozonu... Tylko, że pierwsze jest mało pożywne, a drugie ciężko strawne i wywołuje mdłości i zaburzenia żołądkowe.

* * *

Są ludzie, którzy się nami troskliwie opiekują. Należy do nich w pierwszym rzędzie Policja Państwowa... Premier Składkowski, dbając widocznie o to, aby się narodowcom żadna krzywda nie stała, powiększa stale liczbę granatowych mundurów. Przez ostatni rok przybył nam cały tysiąc tych stróżów... Dziś mamy ich 32 i ćwierć tysiąca. Możemy więc spać spokojnie...

* * *

Nie może za to tak spokojnie spać ta 32-tysięczna armia granatowych mundurów... Musi wciąż być w ruchu, przy pracy. Zwłaszcza, że liczba przestępców, zamykanych w więzieniach też ciągle rośnie... Z roku na rok... Ostatnio przybyło nam ich dobre 4 tysiące. Dziś też stanowią swego rodzaju „armię"... W każdym razie liczniejszą, niż policyjna. Jest ich bowiem 59 i pół tysiąca...

* * *

Kapitalna jest w Roczniku rubryka, dotycząca liczby umysłowo chorych w Polsce... Przez ostatnie bowiem dwa lata liczba wariatów wzrosła o 2 i pół tysiąca, dosięgając cyfry 17 i pół tysięcy... Wynika z tego, że ostatnie dwa lata panowania śp. sanacji tak były rozkoszne i przyjemne, że dwa i pół tysiąca z tej rozkoszy i radości aż zwariowało... Wesoło, co?

* * *

Dużo jest w Roczniku rzeczy ciekawych. Można by ich wyliczać więcej. Damy jednak temu chwilowo spokój... Chodzi o to, że Rocznik ma także i braki. Przede wszystkim: dlaczego wydawnictwo urzędowe oddano do druku żydowi? Bo firma Ł. Mejłachowicz w Grodnie chałatem i jarmułką zalatuje... Czy nie ma polskich drukarzy? A poza tym: Nie ma w Roczniku danych o tym, ilu naprzykład sanacyjnych „wodzów" nakradło publicznych pieniędzy... Ilu mieliśmy i mamy Twardowskich, Wąsów, inż. Ruszczewskich .. Ilu żydów siedzi po naszych urzędach? Ilu ich oszukiwało Skarb Państwa? I kiedy wreszcie sanację diabli wezmą (jak nie diabli, to my sami..) O tym wszystkim chętnie byśmy się dowiedzieli...